



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Trzy dziewiątki, jakie czekają nas we środę wróżą tragedię, przy której Powódź Tysiąclecia z dnia, w którym trzy siódemki spotkały się ze sobą, jest niczym – tak przynajmniej wierzą niektórzy mieszkańcy Kotliny Kłodzkiej. Inni kpią z przepowiedni przywołując dane naukowe, według których taka klęska żywiołowa zniszczyłaby połowę Europy. Wybrałem się w poszukiwanie źródeł przerażenia. Dotarłem do Starego Waliszowa. Stałem nad grobem Filipka Jasnowidza. Z zakłopotaniem odkryłem... żywą pamięć o małym człowieczku, co chmury rozganiał, mówił o przyśrodku i leczył (s. VI i VII).

Zamknięcie akcji letniej Caritas

Arka wartości

Wakacje dla niektórych stały się **czasem odkrywania piękna wiary.**

Podczas ostatniego w tym roku turnusu wypoczynkowego w ośrodku w Zagórzcu, można się było przekonać, że Kościół organizuje wypoczynek nie tylko swoim wiernym.

Na zaproszenie diecezjalnej Caritas, przy wsparciu m.in. Senatu RP i Urzędu Miasta Świdnicy, ale także np. właściciela świdnickiej cukierni „Kasia”, E. Kępy czy firmy Hobas, razem z dziesięcioma małymi Polakami i Niemcami przez dwa tygodnie pięćdziesięciu młodych mieszkańców parafii Lepiel na Białorusi szukało wartości, które trzeba ocalić w swoim życiu. Taki bowiem był program wychowawczy kolonii. Uczestnicy mogli się przekonać, że różnice pochodzenia, języka, czy historii narodu nie przeszkadzają



Wspólna zabawa podczas śpiewu białorusko-polskich hitów kolonijnych

w odkrywaniu wspólnych korzeni człowieczeństwa. Było to szczególnie ważne dla kilku Białorusinów, którzy do tej pory nie zdecydowali się na chrzest.

– Cenimy sobie to co nas spotkało w Polsce ze strony Caritas i wielu życzliwych ludzi – mówił R. Kowolow, opiekun i kleryk z diecezji Witebsk. – Nasz proboszcz, ks. A. Anickiewicz, pomyślał ten wyjazd jako nagrodę dla tych, którzy przez ostatni rok byli zaangażowani w życie duchowe parafii, ale także przy budowie kościoła. Wielu młodych zupełnie niedawno

zostało ochrzczonych, są i tacy, którzy wciąż czekają na łaskę wiary. Ten wyjazd na pewno pomógł im otworzyć się na działanie Ducha Świętego – dodaje.

W tym roku po raz kolejny ośrodek w Zagórzcu wypełnił się międzynarodową grupą dzieci i młodzieży. W sumie oprócz ponad dwustu dwudziestu Polaków, wypoczywało w nim pod znakiem „tęczy nadziei” widzianej z „arki wartości”, dwudziestu Niemców, wspomniani Białorusini, pięćdziesięciu Litwinów i tyłuż Ukraińców.

Ks. Roman Tomaszczuk

Do Królowej Rodzin na dobry początek



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Po zorganizowaniu nowego roku szkolnego czas prosić Boga o błogosławieństwo dla dydaktycznych zmagania. Ks. Krzysztof Iwaniszyn, diecezjalny duszpasterz młodzieży i o. Albert, kustosz wambierzyckiego sanktuarium zapraszają na spotkanie z Jezusem i Maryją. Diecezjalna Pielgrzymka Młodzieży odbędzie się w sobotę, 19 września. W programie nie tylko modlitwa i okazja do spowiedzi czy Droga Krzyżowa, ale także obiad, przegląd chórów i zespołów muzycznych, dyskusje powołaniowe, występ rewelacyjnego Teatru A i świetny koncert 40 i 30 na 70. Początek godz. 11.00. Zakończenie Apelem Maryjnym na szczycie kalwarii i iluminacją bazyliki o godz. 21.00. ■

**BŁOGOSŁAWIĄCA
DŁOŃ JEZUSA.
Fragment
grupy rzeźb
ósmej stacji
Kalwarii
Wambierzyckiej**

Szykują się zmiany na drogach



Dotychczas ograniczono się do łatania dziur, teraz mają być remontowane całe drogi

WAŁBRZYCH. Stan nawierzchni tutejszych dróg należy do najgorszych w Polsce, chociaż tutejsze władze zapewniają, że na remonty dróg w latach 2007–2008 wydały ok. 13 mln zł. Sytuacja była szczególnie zła wiosną, kiedy policja rozważała nawet zamknięcie niektórych ulic. Zarządzanie drogami w mieście dodatkowo utrudnia fakt, że należą one do 4 różnych zarządców. Krzyżują się tu drogi gminne, powiatowe, wojewódzkie i krajowe. Gmina Wałbrzych przygotowała kilkanaście projektów

inwestycyjnych, z których część już jest realizowana. Jak wynika z przekazanej informacji, zadania inwestycyjne realizowane w 2009 r. będą miały wartość ponad 44 mln zł, z czego gmina Wałbrzych z własnego budżetu wyda ok. 13 mln. W tym roku na drogi gminne już wydano 9 mln. Zapowiedziano także bogate projekty inwestycyjne w kolejnych latach, w tym przedłużenie ulicy Uczniowskiej wraz z wykonaniem wiaduktu. Będzie to część północnej obwodnicy Wałbrzycha.

Zbudują wiatraki



Takie wiatraki już wkrótce mają stanąć w okolicy Świebodzic

ŚWIEBODZICE. Niemiecka firma Sparinvest chce postawić na terenie gminy Świebodzice około 20 wiatraków, wytwarzających energię elektryczną. Zamierzeniem spółki jest budowa dużej farmy wiatrakowej, liczącej 60 elektrowni, które staną na terenie trzech gmin: Świebodzice, Jaworzyna Śląska oraz Gmina Wiejska Świdnica. Obecnie trwa postępowanie administracyjne w celu wydania decyzji środowiskowej dla farmy

wiatraków. Plany inwestora obejmują postawienie 20 takich urządzeń w obrębie dzielnicy Ciernie. Ta lokalizacja ma kilka atutów. Dość dobrze rozbudowaną sieć energetyczną i dobre warunki wietrzne, co zostało poprzedzone badaniami. Inwestycja ma kosztować 180 mln euro. 60 wiatraków będzie produkować 120 MW. Polska jest zobligowana przez Unię Europejską do stosowania odnawialnych źródeł energii.

Zapisany skarb

ŚWIDNICA. W Kościele Pokoju spoczywał przez lata prawdziwy skarb – gromadzony przez wiele lat cenny księgozbiór. W końcu dzięki rządowej dotacji dla parafii Kościoła ewangelicko-augsburskiego jest on porządkowany. Teraz, po raz pierwszy od setek lat, księgi są czytane i katalogowane. Bezcenny księgozbiór składa się z 8 tys. zabytkowych woluminów. Część ksiąg jest pisana ręcznie, pismem gotyckim, część opisuje historię Dolnego Śląska. Szczególnie cenne są 18-wieczne egzemplarze Pisma Świętego. Właściciele



Porządkowane starodruki są dziś prawdziwymi skarbami

Biblii wpisywali na kartach swoje odręczne notatki. Odnaleziono też ręcznie napisaną sztukę teatralną nieznanego autora. Na razie znaczna część cennego księgozbioru spoczęła w pomieszczeniach świdnickiego urzędu miejskiego. Kolejnym krokiem ma być utworzenie przy Kościele Pokoju specjalnej biblioteki.

Po 14 latach nowe ceny biletów MPK

ŚWIDNICA. O 10 proc. wzrosną ceny biletów obowiązujące w autobusach świdnickiego Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. To pierwsza zmiana cen, którą zmuszone jest wprowadzić miasto od 1995 roku. Od 14 lat korzystający z usług MPK za podstawowy bilet

jednorazowy płać 2 zł. Podwyżka związana jest z faktem, że Świdnica coraz więcej dopłaca do funkcjonowania komunikacji miejskiej. Nowe ceny biletów wejdą w życie prawdopodobnie w pierwszej połowie października.

Program „Wyprawka szkolna”

REGION. Wzorem ubiegłych lat realizowany jest rządowy program pomocy uczniom „Wyprawka szkolna”. Program dotyczy dofinansowania zakupu podręczników dla uczniów rozpoczynających w roku szkolnym 2009/2010 naukę w klasach I–III szkoły podstawowej oraz w klasie I gimnazjum. Wsparcie finansowe udzielane będzie uczniom: pochodzącym z rodzin spełniających kryterium

dochodowe tj. 351 zł na osobę, oraz w szczególnych przypadkach pochodzącym z rodzin niespełniających tego kryterium. Wyprawki są wypłacane na podstawie decyzji dyrektora szkoły, do której uczęszcza uczeń. Dofinansowanie zakupu podręczników w szkole podstawowej wynosi: klasa I i II do 150 zł, klasa III do 170 zł. W gimnazjum do 280 zł. Wnioski można składać do 10 września.

Kryzysowe korekty budżetu

ŚWIDNICA. Rada Miejska w Świdnicy przyjęła zmiany zmniejszające budżet Świdnicy o ponad 6,2 mln zł. Taka decyzja związana była z analizą budżetu po I półroczu 2009 r. Nie obniżyły się wpływy z podatków, ale brakuje pieniędzy, które miały pochodzić ze sprzedaży mienia. Z powodu kryzysu trudniej jest sprzedać nieruchomości. W związku z tym 900 tys. zł mniej przeznaczonych zostanie na funkcjonowanie administracji (m.in. zamrożenie płac i cięcia w utrzymaniu bieżącym). Mniej pieniędzy przeznaczonych zostanie na transport

i łączność (m.in. na komunikację miejską, remonty dróg, oświetlenie, budowę kanalizacji deszczowej i zieleni miejską). Odsunięty w czasie będzie również projekt termomodernizacji budynków oświatowych.

GOŚĆ ŚWIDNICKI

swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica, pl. Jana Pawła II

REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk – dyrektor oddziału, tel. 666 895 878, Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

zaproszenia

Odpusty

8 września. Uroczystość Narodzenia NMP, sanktuarium w Wambierzycach, pielgrzymka Franciszkańskiego Zakonu Świeckich i grup modlitewnych. Msza św. o godz. 11.00.

11–13 września. Matki Bożej Bolesnej, sanktuarium w Starym Wielisławiu, Suma odpustowa w niedzielę o godz. 11.00.

15 września. sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Wałbrzychu, Msza św. godz. 17.00.

Dożynki
Diecezjalne

13 września. Bielawa. Początek o godz. 13.00 w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie będzie odprawiona Msza św. dziękczynna za tegoroczne plony. Po uroczystej Mszy świętej dożynkowy korowód przejdzie na osiedle XXV-lecia w Bielawie, gdzie odbędzie się festyn parafialny z konkursem wieńców dożynkowych, misterium chleba, wystawami rzemieślników i występami zespołów folklorystycznych z Bielawy i Dzierżoniowa. ■

Powstaje Diecezjalne Studium Życia Rodzinnego

O dobro rodziny

Dwuletnia szkoła będzie **uczyła chrześcijańskiego spojrzenia na małżeństwo i rodzinę.**

To będzie dwuletnia, pomaturalna szkoła zaoczna, której celem ma być przygotowanie parafialnych doradców życia rodzinnego – wyjaśnia ks. Krzysztof Moszumański. – Chcemy także przygotować małżonków i rodziców do lepszego pełnienia swych ról w rodzinie poprzez pogłębioną refleksję naukową i chrześcijańskie spojrzenie na małżeństwo i rodzinę. Absolwenci studium otrzymają dyplom ukończenia studium oraz misję kanoniczną do pracy w poradnictwie rodzinnym.

Słuchaczem Diecezjalnego Studium Życia Rodzinnego może być katolik, cieszący się dobrą opinią w swojej parafii, który ma przynajmniej wykształcenie średnie i jest w wieku od 25 do 55 lat, jeżeli



Studium będzie kontynuacją Szkolenia Liderów ds. Rodziny, które zostało zorganizowane przez Stowarzyszenie Rodzin Katolickich Diecezji Świdnickiej w poprzednim roku akademickim

po ukończeniu studium chce pracować w poradnictwie rodzinnym. Jednakże w kursach mogą wziąć udział również wszyscy inni, którzy chcieliby się włączyć w duszpasterstwo rodzin w naszej diecezji.

Podania o przyjęcie należy składać w Wydziale Duszpasterskim Świdnickiej Kurii Biskupiej wraz z opinią księdza proboszcza

i świadectwem maturalnym oraz dokładnym adresem i danymi kontaktowymi do 15 października br.

Zajęcia odbywać się będą przy parafii pw. NMP Królowej Polski w Świdnicy, na Osiedlu Młodych, dwa razy w miesiącu, w soboty. Inauguracja studium odbędzie się w sobotę 24 października o godz. 9.00.

Mirosław Jarosz

Światowe spotkanie ruchu Komunia i Wyzwolenie

Metoda płynąca z wiary

Od 18 do 22 sierpnia we włoskim La Thuile odbywało się spotkanie Odpowiedzialnych katolickiego ruchu Komunia i Wyzwolenie. Wzięło w nim udział ok. 400 osób z 70 krajów świata. W składzie polskiej delegacji znalazł się Wojciech Murdzek.

Spotkanie prowadził ks. Julian Carron, który 4 lata temu, po śmierci ks. Luigi Giussaniego, założyciela Comunione e Liberazione, przejął kierowanie ruchem.

W składzie polskiej delegacji było 6 osób, pod przewodnictwem odpowiedzialnego za ruch w Polsce ks. Jerzego Krawczyka. Dolny Śląsk reprezentował Wojciech Murdzek, obecnie prezydent Świdnicy. Z ruchem związany



W jubileuszowym spotkaniu ruchu Komunia i Wyzwolenie w Rimini udział wzięło kilka tysięcy osób

jest on od początku jego istnienia w Polsce, a zatem od 25 lat.

Spotkanie było okazją do rozmów na tematy wiodące, jakie powstawały wokół hasła „Metoda płynąca z wiary”. Było również miejsce na dzielenie się świadectwami.

– Jako chrześcijanie żyjemy w świecie, w którym rośnie zamieszanie, brak jest pewności w ludziach i jasnego punktu odniesienia – relacjonuje tematykę rozmów Wojciech Murdzek. – Słuchaliśmy uważnie ks. Carrona, który przybliżył nam jak przeżywać swoje życie, by było ono bardziej wartościowe i zwyczajnie piękne.

Zgromadzenie Odpowiedzialnych poprzedzało jubileuszowe 50. światowe spotkanie ruchu w Rimini, które odbywało się od 23 do 29 sierpnia.

Mirosław Jarosz

Zakład Poprawczy i Dom Pomocy Społecznej – współpraca

Jedni dla drugich



Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Po roku próby wszyscy wiedzą, że **projekt będzie kontynuowany**. Tak wiele dobra się wydarzyło.

Wspominaliśmy już na naszych łamach o projekcie współpracy między Zakładem Poprawczym w Świdnicy a świebodzińskim Domem Pomocy Społecznej (DPS) dla chłopców prowadzonym przez siostry Notre-Dame. Po roku spotkań czas postawić sobie pytanie o dalszy los programu. Jak zwykle przy szukaniu odpowiedzi najlepiej kierować się Jezusową zasadą: poznać drzewo po jego owocach.

Starszy brat

Zamysł był czytelny: skonfrontować chłopaków z niepełnosprawnością, by odblokować w nich człowieczeństwo głębsze, niż to wynika z ich aktualnego, egoistycznego nastawienia do życia. W końcu altruizm i miłosierdzie to niezła szkoła uczuć.

I tak przez cały miniony rok szkolny grupa od dwóch do ośmiu wychowanków poprawczaka co rusz przygotowywała atrakcje na spotkanie z podopiecznymi DPS. Bożonarodzeniowe przedstawienie, wizyta z teatrykiem kukielkowym, pomoc w przeprowadzeniu

obchodów Dnia Dziecka – to tylko przykładowe inicjatywy, dzięki którym „bandziory” zobaczyły, że ich życie jest komuś bardzo potrzebne.

– Do teatryku zgłosiłem się, bo wiedziałem, że pojedziemy do Świebodzic pokazać to chorym dzieciom – opowiada Tomek Jura, dzisiaj już na wolności. – Na pierwszych próbach wydawało mi się, że nic z tego nie będzie, ale z biegiem czasu wszystko składało się w sensowną całość. A co do wizyty w DPS, to czułem radość, że mamy dla tych dzieci taką atrakcję – podsumowuje.

– Za każdym razem, kiedy wracaliśmy do zakładu, pytałam chłopców o wrażenia – wspomina Grażyna Frankiewicz, jedna z inicjatorek projektu, nauczycielka poprawczackiej szkoły. – To, co mnie najmocniej poruszało, to słowa, że nasi chłopcy czują się w DPS, jakby byli starszymi braćmi dla tamtych chłopaków.

Nie tylko z ludźmi

Pomysłów na resocjalizację jest sporo. Wiadomo, że same pogadanki i sesje u psychologa to za mało. Dlatego współpraca z DPS jest tak ważna, i to przede wszystkim dla chłopców z zakładu. Zresztą współpraca ta jest wyjątkowa także na tle innych inicjatyw, w których chodzi o dotknięcie zdemoralizowanych nastolatków

Tomek Jura, jego życie nie ograniczało się do murów poprawczaka i siłowni

do żywego, przebijając się w ten sposób przez skorupę pozerstwa i masek, za którymi się chronią.

– Przez cały rok szkolny nasi uczniowie udzielają się w wolontariacie Fundacji Krzyżowa, gdzie pracują przy porządkowaniu terenu oraz w Schronisku dla Zwierząt „Azyl” – dopowiada nauczycielka.

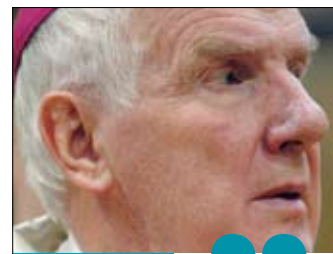
Zresztą aktywność wychowanków na rzecz lokalnych wspólnot i instytucji pomaga złamać stereotyp „bandziora”. Tak było, gdy pracowali przy kościele na Osiedlu Młodych, czy podczas prac remontowych klatek schodowych.

Natomiast sami chłopcy przyznają:

– To były pierwsze cztery godziny mojego życia, kiedy pracowałem dla innych, i to bezinteresownie – mówił Rysiek Gliwa, dziewiętnastolatek, który dopiero co opuścił zakład. – Podczas swojego dyżuru w DPS pomagałem kapać chore dzieci, przebierałem je i dziwiłem się samemu sobie, że mnie na to stać. Taki ze mnie łotr, którego potrafią złamać maluchy – podsumowywał.

Nie ma wątpliwości, że dopiero co rozpoczęty rok szkolny powinien obfitować w podobne inicjatywy. Wtedy, po zakończeniu resocjalizacji, na wolność będą wychodzić kolejni, „złamani bandyci”.

Ks. Roman Tomaszczuk



Ks. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Niedawno w Polsce ukazała się książka Stefana Meetschena, niemieckiego dziennikarza żyjącego w Polsce, pt. „Europa bez Chrystusa” o przyszłości chrześcijaństwa w Europie i samej cywilizacji zachodniej. Autor prowadzi nas przez kolejne etapy antychryścianizmu, poczynając od buntowniczych beatlesów, kiedy **to nowa generacja, uskrzydłona rzekomym błogosławieństwem pigułek antykoncepcyjnych i dalekowschodnich narkotyków, wkroczyła na scenę Europy Zachodniej, wypowiadając wojnę wszystkim tradycyjnym autorytetom Europy (pokolenie '68). Kościół i jego instytucje, twierdzi Meetschen, były i są dla tego pokolenia czymś najgorszym, co można sobie wyobrazić. Dlatego ludzie tego pokolenia skierowali przeciwko niemu całą swoją agresję, budując cywilizację śmierci. Tej z kolei służą dzisiaj: polityczna poprawność, feminizm, aborcja, eutanazja, homoseksualizm, atak na tradycyjną instytucję małżeństwa i rodziny. Widzimy wyraźnie, że trendy te wkraczają do Polski i znajdują aprobatę u niektórych naszych polityków, dziennikarzy i w niektórych mediach.**

Jasna Góra, 11.07.2009 r.

Powstaje Międzynarodowe Laboratorium Kultury

W miejscu zwanym Sokołowsko

Nie w Paryżu i nie w Łodzi, ale w małym Sokołowsku powstaje jedyne na świecie Muzeum Krzysztofa Kieślowskiego. Jednak to tylko fragment większego dzieła.



ZDJEŃCJA MIROSŁAW JAROSZ

Uczestnicy warsztatów przed kinem w Sokołowsku
PONIŻEJ: To jeden z pierwszych eksponatów, który wzbogaci muzeum. Projektor filmowy z 1965 r. z fragmentem starej taśmy filmowej



Laboratorium

To koncepcja stworzenia otwartego miejsca spotkań i forum dialogu różnych dziedzin sztuki, których przedstawiciele starają się znaleźć wspólną przestrzeń do działań o zasięgu lokalnym, regionalnym oraz międzynarodowym.

Obiekt dawnego sanatorium daje ku temu wiele możliwości. Znajdzie się przestrzeń dla projektów naukowych, warsztatów, projekcji filmowych, pobytów

rezydenckich i nowoczesnej biblioteki, restauracji oraz kreatywnej przestrzeni utrwalającej pamięć ważnych postaci w historii Sokołowska i jego kultury, jak dr Hermann Brehmer oraz Krzysztof Kieślowski.

Film

Kieślowski kilkakrotnie w swojej autobiografii z sentymentem wspomina czas dzieciństwa i swojego pobytu w Sokołowsku. Przebywał w nim ze względu na chorobę ojca, który poddany

był długotrwałemu leczeniu w tutejszym sanatorium. Tutaj też, jak opowiadał, przez niewielkie okienko wraz z innymi dziećmi podglądał filmy i widzów w kinie.

Postać Krzysztofa Kieślowskiego sprawiła, że sztuka filmowa stała się jednym z pierwszych elementów, które zaczynają tworzyć tutejsze Międzynarodowe Laboratorium Kultury.

Od 24 do 30 sierpnia odbyły się tutaj pierwsze z cyklu Warsztaty Filmu Dokumentalnego. Wzięło w nich udział ok. 70 osób. Studenci Łódzkiej PWSFTiT razem z profesorem filmu dokumentalnego Marią Zmarz-Koczanowicz oraz rektorem tej uczelni Robertem Glińskim. Byli także studenci FAMU – czeskiej szkoły filmowej z Pragi, razem z profesorem dokumentalistą oraz rektorem tej uczelni Karellem Vachkiem.

Warsztaty, seminaria i pokazy odbywały się w pomieszczeniach, które wraz z pierwszym dniem ich organizowania reaktywowały przestrzeń kina w Sokołowsku. Tutejsze kino zaczęło działać!

– Kino to jeden z kilku elementów działalności Laboratorium Kultury – wyjaśnia Magda Leszko, koordynator projektów w Fundacji Sztuki Współczesnej „In Situ”. – Programowo podzieliśmy tę działalność na trzy części. Obecnie inaugurujemy Laboratorium Filmowe wraz z Muzeum Krzysztofa Kieślowskiego. W jego skład wchodzi laboratorium: filmowej formy eksperymentalnej, edukacji filmowej i filmu dokumentalnego im. Krzysztofa Kieślowskiego. Kolejny element to Laboratorium Sztuk Wizualnych wraz z powstającą kolekcją sztuki współczesnej. I wreszcie Laboratorium prototypów architektonicznych.

Mirosław Jarosz

Działalność Muzeum im. Krzysztofa Kieślowskiego oficjalnie zainaugurowano 29 sierpnia. Była to inauguracja, a nie otwarcie, bo muzeum jeszcze nie ma. Jest natomiast miejsce i przede wszystkim ludzie, którzy chcą je zbudować. Na powstanie takiego muzeum po raz pierwszy zgodziła się Maria Kieślowska, wdowa po zmarłym reżyserze, która przekazała też wiele pamiątek po mężu. Muzeum ma być częścią Międzynarodowego Laboratorium Kultury.

Oczarowani

– Takiego miejsca szukaliśmy w całej Polsce – mówi Zuzanna Fogtt z Fundacji Sztuki Współczesnej „In Situ”. – Obejrzeliliśmy dziesiątki miejsc. Ale kiedy trafiliśmy do Sokołowska, od razu wiedzieliśmy, że to jest właśnie to.

Założycielami fundacji są artyści z kręgu sztuki współczesnej: Bożenna Biskupska, zajmująca się malarstwem i rzeźbą, oraz fotografik Zygmunt Rytka. Nazwa „In Situ”, oznacza „w miejscu” i jest równocześnie filozofią działania fundacji. „In situ” to działanie w konkretnym miejscu, które bez względu na to, gdzie „ma miejsce”, jest przestrzenią sztuki.



Zdezorientowani

JASNOWIDZ Z WALISZOWA. Kiedy spotkają się trzy siódemki, kataklizm nadejdzie, wówczas i wilk się wody w Kłodzku napije, ale **ostateczny potop nadejdzie, gdy trzy dziewiątki staną obok siebie**, wówczas i lew kłodzki pysk w wodzie umoczy.

tekst i zdjęcia

KS. ROMAN TOMASZCZUK

rtomaszczuk@goscniezielny.pl

Wielu w Kotlinie Kłodzkiej pyta o wagę tych słów. Ci, którzy znają tego, który miał je wypowiedzieć, boją się naprawdę. Za trzy dni kataklizm zmiecie połowę Polski albo Filipek Fediuk nie ma nic wspólnego z katastroficzną wizją. Jest jeszcze trzecia możliwość: jasnowidz się pomylił. Jednak osobiście ona wydaje się najmniej prawdopodobna.

Zza grobu także

Upalne letnie popołudnie. Błądzą po niewielkim cmentarzu

parafialnym w poszukiwaniu grobu. Irytuje mnie coraz bardziej cała sytuacja. Tym bardziej że grobu ani widu, ani... słyhu – cokolwiek to znaczy na cmentarzu.

Zaczynam się zastanawiać, czy to nie przesada: wyprawa na koniec diecezji z powodu rozmowy zasłyszanej w księgowości. Byłem jej świadkiem kilka dni wcześniej. Podniecone kobiety opowiadały o kłęsce powodzi, która czeka Kotlinę Kłodzką. Sprawa wydawała się przesądzona: termin został przepowiedziany przez znanego w Polsce jasnowidza ze Starego Waliszowa.

– Nazywa się Filipek Fediuk – precyzuje kadrowa. – Żyje? – pytam. Nie wiadomo. Zaglądamy

do internetu. Zmarł. Trafiamy też na forum o czekającej kotlinę kłęsce.

No więc chodzę po cmentarzu i zaczynam psioczyć sam na siebie, wyrzucając sobie głupotę. Wreszcie w desperacji rzucam półgłosem: – Filipek, jak jesteś taki mocny, to może byś mi pomógł?

Lew z ulicy Gierymskich w Kłodzku.
POWYŻEJ: To ten wilk napił się wody podczas powodzi tysiąclecia w roku 1997



Ledwie skończyłem, wyrasta przede mną, jak spod ziemi, kobieta, która wskazuje mi mogiłę jasnowidza. – To tutaj, gdzie tak dużo kwiatów i zniczy – dodaje.

Rzeczywiście. O grób zmarłego w 1992 roku Filipka wciąż ktoś dba. Za chwilę dowiem się, że pielgrzymki do jego grobu to coś zwyczajnego.

– Ludzie przyjeżdżają tutaj z wdzięczności za pomoc, jakiej udzielili im za życia albo dlatego, że wciąż im pomaga. Nawet zza grobu. Tak twierdzą – dodaje kobieta-zjawa. – Zresztą wystarczy popatrzeć na rejestracje samochodów. Cała Polska przez Waliszów się przewala – dodaje na odchodne.

Diabelstwo albo dar Boga

Przyszłość zna także szatan, dlatego Kościół bardzo ostrożnie podchodzi do tych, którzy o niej mówią. Same przepowiednie są stare jak ludzkość, która zawsze była ciekawa tego, co nieznanne. Każda kultura i cywilizacja ma swoich proroków, szamanów, jasnowidzów i wróżbitów. Słowem ludzi, którzy mają dar albo są przekleci – w zależności od tego, z kim trzymają albo na czyich usługach są.

Po owocach poznacie drzewo – radzi Chrystus. Słucham więc opowieści o dokonaniach waliszowskiego Filipka. Po pierwsze miał dar widzenia tego, o czym przeciętni ludzie nie mają pojęcia.

– Dlatego przychodzili do niego nawet milicjanci, żeby pomogli odszukać zaginionych – opowiada wiejska sklepowa. – A jak ktoś tylko z ciekawości, tak na próbę do Filipka przychodził, to ten od razu go wyczuł i gonił takiego. Kłął przy tym jak szewc. Albo wiadrem z wodą ganiał, bo miał już dość ludzi – wspomina.

– Czasami nie chciał mówić, co widzi. Tak jakby prawda była straszniejsza od niepewności – dodaje jego sąsiadka, wiekowa kobieta, która naoglądała się przez całe dziesięciolecie pielgrzymek do jasnowidza. Bo Filippek od dziecka widział więcej niż inni. Wiadomo o tym, ponieważ Waliszów to jedna z tych wiosek, która w całości została zasiedlona przez repatriantów pochodzących z tej samej wioski zza Buga. Wszyscy znają się tu od pokoleń.

– A pani coś przepowiedziała? – dopytuje.

– Tak – odpowiada sucho.

– I co? Sprawdziło się? – nie daje za wygraną.

– Na razie się sprawdza – znowu lakonicznie.

Nie ustępuję – To co pani przepowiedziała?

– Że będę długo żyła.

– Ile ma pani lat?

– Osiemdziesiąt dziewięć.

Po drugie i po trzecie

W Krosnowicach dowiedziałem się, że jasnowidzenie to niejedyna przypadłość Filipka. Potrafił także leczyć. Ale nie jakimiś energiami czy wahałkami, ale ziołami. Był znachorem.

– Kiedyś z moim sąsiadem, co lekarze nie wiedzieli, co mu jest, pojechali do Filipka – opowiada krosnowiczanka. – Ten namieszał jakichś ziółek, zrobił z tego miksturę i kazał pić. Pomogło. Innym razem z krewniakiem do niego pojechali. Tylko weszli, Filipek wypalił: Wy mu szykujcie białą koszulę do trumny. Zmarł trzy dni później – dodaje.

Od sąsiadki Filipka słyszałem także inną historię.

– Chłopy z Filipkiem to mieli dobrze – opowiadała. – Kiedy przez kilka dni łało, szli do niego z prośbą, żeby chmury rozgonił. Niekiedy miał trudności. Wtedy zdradzał, będę cytowała, bez obrazy proszę księdza: „Po drugiej stronie, w Czechach, jest taki sam sk... jak ja. I co ja mu wysłę chmury, to on mi odsyła je z powrotem”. Ale Filipek wygrał. Był lepszy – zakończyła z uśmiechem.

Ludzie pamiętają swojego Filipka jako bardzo skromnego, pobożnego, ale i prostolinijnego człowieka. Był drobnej postury. Mówił mieszanką polskiego i ukraińskiego. Cieszył się szacunkiem sąsiadów i duszpasterzy pracujących w parafii. We wsi mieszkały jego siostry. Musiał się od nich wyprowadzić, bo kobiety nie mogły znieść nieustannego korowodu potrzebujących pomocy. On sam był samotny.

Potop albo blef

Trudno dzisiaj dociec, czy faktycznie przepowiednia dotycząca powodzi jest autentyczna. Ta z roku 1997, nawet jeśli prawdopodobna i spełniona, wydaje się być niczym w porównaniu z grozą jej drugiej części. Nie ma jednak żadnych dowodów na jej autentyczność. Filipek Fediuk nie prowadził żadnego

notatnika. Zresztą jego przepowiednie dotyczyły losów konkretnych ludzi, a nie historii narodów czy świata.

Internauci natomiast zwracają uwagę, że trzy dziewiątki spotykały się już wcześniej w różnych kombinacjach dat. Poza tym atmosfera psychozy udziela się ludziom za każdym razem, gdy cyfry układają się w niecodziennym porządku.

Wreszcie jest przecież wyraźnie powiedziane, że tym razem to kłódzki lew miały się napić wody. W rynku miasta znajdują się co najmniej trzy wizerunki herbowego lwa. To o nich myśli się w odniesieniu do przepowiedni. Prawdopodobieństwo kataklizmu, którego fala powodziowa miała być o około 30 m większa od tej z roku 1997, jest więc naprawdę żadne. Pod wodą musiałyby się znaleźć pół Europy.

Chyba że... jest jakiś inny lew. Na przykład ten, który strzeże bramy domu przy ulicy Braci Gierymskich. Niedaleko wilka, który faktycznie napił się wody w roku 1997. I, co ważniejsze, mniej więcej na jego wysokości nad poziomem rzeki.

Co na to sam Filipek Fediuk? Nie wiem. Tego mi nie zdradził, choć pytałem go o to wtedy, w to upalne popołudnie na cmentarzu.

A i jeszcze jedno. Waliszowski jasnowidz zmarł, nomen omen, wtedy, gdy trzy dwójki spotkały się ze sobą. W święto Matki Bożej Gromnicznej, przewodniczki ostatniej drogi i strażniczki przed mocami ciemności. ■

Jeden z kłódzkich lwów znajdujących się kilkadziesiąt metrów powyżej koryta rzeki



Zakończenie sezonu pielgrzymkowo-turystycznego

Szukając znaków

Zwyczajna wędrówka na Śnieżnik stała się niezwyczajną **wyprawą znaków miłości Boga.**

Zgodnie z planem, 29 sierpnia po Mszy św. w międzyleskim kościele parafialnym wyruszone na trzeci etap szlaku papieskiego na ziemi kłodzkiej. Z miasteczka autobusy podwoziły uczestników do Jodłowa, skąd wyruszyli w pieszą wędrówkę na Śnieżnik, by popołudniu dotrzeć do Międzygórza.

Zadanie na drogę

Modlitwie w kościele przewodniczył bp Adam Bałabuch. To on w homilii wyznaczył zebrany zadanie odczytywania codzienności jako świata pełnego znaków miłości Boga.

– Potrzebujemy znaków, żeby porządkować rzeczywistość – mówił. – Inni ludzie bardzo często stają się z woli Boga znakiem wartości, o które trzeba zabiegać, przyczyną refleksji, która pobudza do nawrócenia, wołaniem o opamiętanie, by odnaleźć świat miłości prawdziwej – zaznaczył i wspominał w tym kontekście nie tylko starotestamentalnych proroków, ale także Jana Pawła II.

Biskupie słowo sugerowało także, by wędrówcy nie zmarnowali szansy odkrywania w pięknie przyrody śladów Stwórcy.

– Wymaga to od turysty dyscypliny wewnętrznej, by nie tylko zatrzymywał się na znaku, jakim staje się przyroda, ale zechciał odczytać treść, który on niesie – precyzował

i przestrzegał – Byśmy nie okazali się głupcami, którzy zachwycając się stworzeniem nie zauważają Stwórcy.

Kolejka do konfesjonału była dowodem, że słowa homilii trafiły na podatny grunt serca wiernych. Bez czystego serca nawet usilne wpatrywanie się w znaki może okazać się bezowocne.

Droga jako zadanie

Śiąpiący w sobotni poranek deszcz nie zapowiadał łatwej i miłej przygody na turystycznym szlaku. Na szczęście już po Mszy św. niebo się przejaśniło a do Międzygórza ponadstuosobowa grupa dotarła w blaskach zachodzącego słońca.

– Pokonaliśmy trasę w około sześć godzin.

W spokojnym tempie z przystankami na modlitwę i odpoczynek – relacjonuje Bogusław Stecki, przewodnik turystyki górskiej prowadzący wędrówców. – Dystans czternastu kilometrów był podzielony na dwa odcinki: pierwszy do schroniska pod szczytem, gdy trzeba było pokonać różnicę wzniesień wynoszącą czterysta metrów na odcinku siedmiu kilometrów i drugi, także siedmiokilometry – zejście do kurortu w Międzygórzu.

Podczas całej trasy uczestnicy wywodzący się przede wszystkim z Międzyzlesia i okolic, z Pisar i ze Srebrnej Góry cieszyli się z obecności czterech kapłanów: bp. Adama Bałabucha, ks. Jana Tracza, dziekana międzyleskiego, ks. Andrzeja Guźniczaka, proboszcza z Boboszo- wa oraz ks. Dariusza Sakaluka, dyrektora referatu pielgrzymkowo – turystycznego kurii.

Ks. Roman Tomaszczuk

Było inaczej



ADAM GRUDZIEŃ, BYSTRZYCA KŁODZKA

– Właściwie w każdą niedzielę przemierzam górskie szlaki turystyczne. Jednak niebieskim szlakiem, papieskim, na

Śnieżnik szedłem po raz pierwszy. Bardzo widokowa trasa, choć pogoda nie była dla nas pod tym względem najfascynująca. Ale to czego nie doświadczyłem nigdy dotąd, to sakralny wymiar wędrówki. Naprawdę inaczej patrzy się na góry, gdy serce, przez modlitwę, jest przy Bogu.



S. MARIOLA, POLANICA-ZDRÓJ

– Wzięłam sobie do serca słowa bp. Adama, które wygłosił podczas homilii w Międzyzlesiu. Szukałam znaków Boga podczas tej drogi. Nie było trudno

ich znaleźć w „krajnie Pana Boga”, jak nazywają Kotlinę Kłodzką. Najmocniejszym znakiem była dla mnie świadomość, że dokładnie tym samym szlakiem, wiele lat temu, Karol Wojtyła przemierzał naszą ziemię. Dziękowałam Bogu za tamtą wędrówkę świętego papieża i za to, że możemy nią iść także dzisiaj.



GRAŻYNA TOMCZYŃSKA, KŁODZKO

– Ucieszyłam się, gdy zobaczyłam naszego biskupa ubranego w turystyczny strój. Pomyślałam, że właśnie tak kiedyś Chrystus wędrował

z uczniami. Nie z wysokości piedestałów i onieśmielającego dystansu, ale zwyczajnie, na wyciągnięcie ręki. To dla mnie najważniejsze. Zobaczyłam w biskupie bliskiego mi człowieka. Przekonałam się, że hierarchom także zależy na kontakcie z konkretnym człowiekiem, nie tylko z rzeszami wiernych i reprezentantami grup.



ELŻBIETA TRYBULEC, DOLNIK

– Po raz drugi szłam tym szlakiem na Śnieżnik. Jednak wędrówka ze świadomością papieskiej obecności to coś wyjątkowego. Dobrze, że byli

z nami księża. Mogłam się wypowiadać, pomodlić i skorzystać z rozmowy na tematy, które nasunęły się podczas drogi. Bo tu nie można być bezmyślnym, tu trzeba zastanawiać się nad swoim życiem a przyroda w tym pomaga.



Ponadstuosobową grupę wędrówców poprowadził Bogusław Stecki (pierwszy z prawej na czele kolumny)